Nr. 215. Kraków, Sobota 29 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwurazową	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 887.404.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1873. — Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Seleznowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników E. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsfeld, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Roskach. — W Wiedniu: Herman Feldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zjazd poselski w Krakowie.

Kraków, 29 kwietnia.

Dzisiaj rozpoczęły się w sali Rady miejskiej zapowiedziane od dawnego czasu obrady poselskie. W obradach biorą udział członkowie N. K. N., posłowie do Rady państwa i Sejmu krajowego.

O godz. 11³/₄ prezes Koła polskiego dr Biliński otworzył obrady obszernem przemówieniem, zaznaczając na wstępie, że położenie dzisiejsze wymaga szczególnej ostrożności i dlatego wbrew swemu zwyczajowi mowę będzie czytał.

Mowa prezesa Bilińskiego.

W dalszym ciągu oświadczył p. Biliński:

Zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich, które pod wrażeniem wybuchu wojny nastąpiło w dniu 16 sierpnia 1914, rozchwiało się niestety po niewielu tygodniach. Smutny widok rozłamu przedstawiało społeczeństwo polskie wobec świata politycznego, w którym chętnie i z niejakiem uczuciem zadowolenia powoływano się na przysłowiową niezgodę Polaków. Dziś mamy stwierdzić uroczyście przywrócenie jedności, zapomnieć uraz wzajemnych i stanąć w szeregu dla jedynej wielkiej sprawy, dla sprawy polskiej.

Niesnaski nasze miały także tę ujemną stronę, że w chwili najdonioślejszej dla naszej przyszłości narodowej narażały nas na niebezpieczeństwo niezgodnych działań politycznych. Dwa ciała odrębne uważały się za kompetentne forum w sprawach narodowych, a gdyby w toku wydarzeń wojennych i politycznych powołani zostali Polacy z Galicyi do nawiązania rokowań z braćmi z innych ziem polskich, byłaby wątpliwość co do kierownictwa tych rokowań wprost zabójczą dla naszej sprawy.

Dzięki obustronnej wyrozumiałości i poczuciu obopólnego zaufania zostało to niebezpieczeństwo zażegnane stanowczo. Naczelny Komitet Narodowy będzie się w przyszłości zajmował wyłącznie wojskową, skarbową i polityczną organizacyą zbrojnych sił polskich i propagandą idei Legionowej, torującej drogę do rozwiązania sprawy polskiej, zaś wszystkie inne sprawy polityki narodowej należeć będą wyłącznie do Koła polskiego. Koło polskie złączyło już dla wielkiej pracy narodowej wszystkie stronnictwa polskie, a dwa stronnictwa konserwatywne powracają dziś do Naczelnego Komitetu Narodowego, ażeby popierać dalej patryotyczną pracę Legionów, z których tymczasem wyrosły zastępy bohaterów.

Czas był najwyższy, by złączyć się pod sztandarem zgody i jedności, bo nikt nie może przewidzieć, kiedy staniemy przed zadaniem współpracy około narodowego i politycznego odrodzenia Polski. Sto pięćdziesiąt lat czekaliśmy na chwilę dzisiejszą, w której z morza krwi i łez wyłania się nadzieja odzyskania Ojczyzny naszej. Nam nie było danem walczyć o Nią bezpośrednio jako strona wojująca, mocarstwa zaś centralne walczą w świetnym pochodzie zwycięskim nie za Nią i nie dla nas. Ale sprawiedliwość dziejowa przezwycięża wszelkie przeszkody, a kanclerz Rzeszy niemieckiej oświadcza w parlamencie, iż mocarstwa centralne rozwiążą wspólnie sprawę polską.

Naród polski po doświadczeniach przeszło stuletniego męczeństwa oceni niezawodnie trzeźwo postawiony przez kanclerza problemat. Ojczyznę naszą wskrzeszą mocarstwa przedewszystkiem dla siebie, ale Ona spełni posłannictwo europejskie tylko wtedy, jeżeli naród nasz będzie zadowolony i szczęśliwy.

Już zgromadzenie z dnia 16 sierpnia 1914, tworząc Legiony w związku z armią austro-węgierską, wytknęło drogę, na którą należy nam wstąpić, by dojść do tego celu. O przyszłości Europy rozstrzygać będą po wojnie olbrzymie grupy państwowe, w których muszą się pomieścić wszystkie narody. Dla nas znajdzie się miejsce tam, gdzie z woli mądrego monarchy mogliśmy się przez lat 50 przygotowywać na chwilę dzisiejszą, gdzie posłannictwo historyczne dynastyi zapewnia ochronę narodów wolnych, równo uprawnionych, gdzie interesa monarchii są zgodne z interesami Polski, gdzie przeto najsnadniej znajdziemy zrozumienie naszych uczuć, życzeń i interesów narodowych. Od nas zaś samych zależeć będzie utrwalenie szczęścia narodowego, jeżeli zdołamy utrzymać tę jedność, która ma znaleść wyraz uroczysty w dzisiejszem zebraniu.

Ale jak wszystko, tak i to szczęście nasze w ręku Boga. Zrządzeniem Bożem zespoliły się losy nasze z panowaniem monarchy najszlachetniejszego, który od pół wieku otacza nas swoją opieką, a dziś majestatem swej osoby umacnia ufność i wiarę naszą w spełnienie uprawnionych naszych żądań.

Pod tem wrażeniem winniśmy złączyć obowiązek wdzięczności z rozumem stanu, składając w dzisiejszej ciężkiej dobie uroczyście wobec całego świata hołd dla cesarza i króla naszego.

Proszę Szanowne Zgromadzenie o upoważnienie wysłania telegramu hołdowniczego do tronu.

Wybór członków N. K. N.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego, t. j. wyboru członków N. K. N.

Sekretarz Koła polskiego pos. dr Jabłoński odczytał spis nowych członków N. K. N., do którego należą: Angerman Klaudyusz, Balcer Oswald, Bardel Franciszek, Biliński Leon, Bobrowski Emil, Burzyński Mieczysław, Chlamtacz Marceli, Czaykowski Władysław, Daszyński Ignacy, Dembski Aleksander, Diamand Herman, Długosz Władysław, Downarowicz Stanisław, Dydyński Stanisław, Dzieduszycki Władysław, Federowicz Jan Kanty, Garapich Michał, German Ludomir dr, Godlewski Włodzimierz, Habicht Ernest, Hausner Artur, Hupka Jan, Jaworski Władysław Leopold, Konopka Jan, Kossobudzki Piotr, Krasicki August, Krogulski Roman, Kupczyński Tadeusz, Laskownicki Bronisław, Laskowski Kazimierz, Leo Juliusz, Lisiewicz Aleksander, Lubomirski Andrzej, Marek Zygmunt, Moraczewski Andrzej, Mycielski Edward, Ohly Ferdynand, Pawlewski Bronisław, Potocki Jan hr., Rączkowski Józef, Sare Józef, Serwatowski Władysław, Sikorski Władysław, Śliwiński Hipolit, Słuszkiewicz Zdzisław, Sokolnicki Michał, Średniawski Andrzej, Srokowski Konstanty, Starzewski Rudolf, Starzewski Tadeusz, Steinhaus Ignacy, Stesłowicz Władysław, Tarnowski hr. Zdzisław, Urbański Mieczysław, Wereszczyński Antoni, Witos Wincenty, Zarański Jan i Zieleniewski Edmund.

Wybór Prezydyum N. K. N.

Następnie prezydent Leo uczynił wniosek, aby prezesa Koła polskiego dr Leona Bilińskiego wybrać prezesem N. K. N. przez aklamacyę. Wniosek przyjęto burzliwemi oklaskami.

Poseł dr German zgłosił wniosek, by dotychczasowego prezesa N. K. N. dra Wł. L. Jaworskiego wybrać wiceprezesem, co zebrani przez aklamacyę przyjęli do wiadomości.

Przemówienia posłów.

Pos. dr Wł. L. Jaworski podziękował w dłuższem przemówieniu za wybór, poczem imieniem stronnictw przemawiali hr Stanisław Tarnowski, Daszyński, German i Witos.

Następne zebranie N. K. N. wyznaczył prezes dr Biliński na jutro niedzielę, godz. 4 po południu w gmachu N. K. N., przy ulicy Gołębiej.

Wojna.

Zatarg niemiecko-amerykański.

Wiedeń, 29 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Berlina pod datą 28 bm.:

W zatargu pomiędzy Niemcami i Ameryką także w ciągu dnia dzisiejszego **nie nastąpiła zmiana ogólnego położenia.** Termin powrotu kanclerza do Berlina nie został jeszcze oznaczony.

Budapeszt, 29 kwietnia.

»Az Est« donosi z Rotterdamu:

»Daily News« w telegramie z Waszyngtonu donosi:

Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych zwrócili uwagę dziennikarzy na to, że **nie należy zapatrywać się na konflikt niemiecko-amerykański ze zbytnim optymizmem,** gdyż ustępstwa Niemiec **mogą być niewystarczające.**

Ruch pokojowy w Ameryce.

Rotterdam, 29 kwietnia.

Telegram kablowy donosi z Nowego Jorku: Stany Massachuset i New Jersey przy głosowaniu próbnem na kandydata do prezydentury Unii oświadczyły się przeciwko Rooseveltowi, który poniósł klęskę także w innych stanach. Ta okoliczność, tudzież fakt, że **prezydent Wilson otrzymuje tysiące telegramów, żądających utrzymania pokoju, powstrzymują rząd amerykański od agresywności. Ale w Waszyngtonie pracują jeszcze silne grupy nad utrzymanie gorączki wojennej.**

Ataki Zeppelinów na Anglię.

Genewa, 29 kwietnia.

Lyoński »Progrès« donosi, że **o północy 26 bm. Zeppeliny zaatakowały ponownie Londyn, przyczem załoga ich rzuciła wiele bomb na miasto.**

Zdaniem dziennika, **szkody, wyrządzone w Anglii przez Zeppeliny w czasie ostatnich ataków, są bardzo wielkie.**

Niemiecki samolot nad Szwajcaryą.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno, 29 kwietnia.

Szwajcarska agencya telegraficzna donosi z 29 bm.: O godz. 5 min. 25 rano przeleciał dwupłaszczyznowiec w wielkiej wysokości w locie z północy nad naszą granicą w kierunku Allee-Pruntrut i koło Villa odleciał do Francyi. Samolot przybył o godz. 5 min. 33 nad Delle i rzucił tam kilka bomb. O godz. 5 minut 42 przeleciał aparat ponownie nad naszą granicą, przybywając z Flerimont, nad Lugnez i Bonfol i o godz. 5 minut 45 opuścił nasz kraj w kierunku Pfetterhausen. Nasze posterunki z całą stanowczością stwierdziły niemiecką przynależność lotnika, co także potwierdza fakt, iż rzucił on bomby na Delle. Na linii Delle-Corcelles ścigali go Francuzi gwałtownym ogniem. Lotnik leciał w wysokości 1.000 do 1.500 metrów. **Nasze wojska ostrzeliwały go gwałtownie,** jednak w skutek wielkiej wysokości bezskutecznie.

Lotnik rosyjski nad Konstantynopolem.

Berlin, 29 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Lugano: »Secolo« przynosi wiadomość z Aten, że d. 24 bm. **dwaj lotnicy rosyjscy krążyli nad Konstantynopolem.**

Grecya wobec Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Ateny, 29 kwietnia.

Biuro Reutera donosi, że położenie, wskutek wzbraniania się Grecyi pozwolenia Serbii na użycie kolei greckich, jest krytycznem. Dzienniki podnoszą, że rząd jest zdecydowany wytrwać na swem stanowisku. Serbski poseł udał się do ministerstwa spraw zagranicznych i zawiadomił, że rząd serbski został wzbranianiem się Grecyi niemile zaskoczonym. Dyplomaci ententy oczekują nowych instrukcyj.

Anglia odcięta od Irlandyi.

Chrystyania, 29 kwietnia.

Wedle wiadomości z Londynu, **rozruchy w Irlandyi nie zostały jeszcze stłumione. Anglia nie ma jeszcze połączenia z Irlandyą.** Konsulowie również nie mają połączenia ze swojemi ambasadami i poselstwami w Londynie.

Sądy doraźne w całej Irlandyi.

Rotterdam, 29 kwietnia.

W całej Irlandyi ogłoszono **sądy doraźne.** Okrętom handlowym **nie wolno zawijać do żadnego portu.**

Casement przed sądem wojennym.

Lugano, 29 kwietnia.

»Secolo« donosi z Londynu:

Sir Roger **Casement został na rozkaz rządu oddany w ręce sądu wojennego.** Casement wniósł odwołanie od tego zarządzenia i żąda procesu przed zwyczajnym sądem karnym.

„Czarny tydzień" Anglii.

Genewa, 29 kwietnia.

Dzienniki paryskie »Eclair« i »Petit Journal« omawiając ostatnie zajścia w Irlandyi, **nazywają je »Czarnym tygodniem« Anglii.** Do tej pory — oświadczają wspomniane dzienniki — niema stanowczej wiadomości, czy rewolta w Irlandyi została stłumiona.

Watykan a kwestya irlandzka.

Lugano, 29 kwietnia.

Watykański korespondent »Corriero della Sera« donosi, że ostatnie **zajścia w Irlandyi wywołały w Stolicy apostolskiej ogromne zainteresowanie.** Watykan śledzi te zajścia z wielką uwagą. Kwestya irlandzka napełniała bowiem zawsze Watykan wielką troską i była też **tematem dyskusyi w czasie wizyty angielskiego premiera Asquitha w Watykanie.**

Korespondent sądzi, że z pewnej strony **domagać się będą od Watykanu czynnego wystąpienia, a zwłaszcza, aby biskupi irlandzcy wpływali na katolików irlandzkich w tym duchu, by przestrzegali wobec Anglii zupełnej lojalności.**

W kołach watykańskich panuje zresztą przekonanie, że obecny ruch w Irlandyi jest tylko objawem separatystycznych dążności mniejszości Irlandczyków.

Podróż serbskiego następcy tronu do Petersburga.

Berlin, 29 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Następca tronu serbskiego, ks. Aleksander, i prezydent gabinetu serbskiego Pasicz przybyli tu w drodze do Petersburga. Poseł rosyjski przyjął ich zimno, posłowie innych państw koalicyi wcale się z nimi nie widzieli. Ks. Aleksander i Pasicz jadą do Petersburga, ażeby tam uzyskać wolność rozporządzania armią serbską.

Dyplomatyczne koła w Sztokholmie sądzą, że Rosya nie będzie wdawać się w tę sprawę.

Traktat rosyjsko-japoński.

Kopenhaga, 29 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Od dłuższego czasu prasa europejska donosi o rokowaniach, które się toczą pomiędzy Rosyą i Japonią. W związku z temi wiadomościami znajdują się doniesienia prasy japońskiej i zyskują na donosłości. I tak dzienniki japońskie donoszą, że **podpisanie traktatu sojuszowego pomiędzy Rosyą i Japonią wkrótce nastąpi.** Na mocy tego traktatu Rosya ma zagwarantować, że **Władywostok będzie jedynie portem handlowym.** Inny punkt traktatu brzmi: **Gdyby Japonia podjęła jakąś akcyę w Chinach, natenczas Rosya pozostawi jej zupełnie wolną rękę.**

Zatopione okręty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 kwietnia.

Ag. Lloydsa donosi: Parowiec duński »Johan« wyleciał w powietrze.

Londyn, 29 kwietnia.

(Biuro Reutera. Urzędowo). Parowiec angielski »Industry« w drodze do portu Stanów Zjednoczonych został przez nieprzyjacielską łódź podwodną zatopiony. Załogę wziął na pokład amerykański parowiec »Finland«.

Odrzucenie zażalenia wysiedlonej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 29 kwietnia.

Trybunał państwowy odrzucił skargę Maryi Kłębkowskiej, żony adwokata w Krakowie, przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych o naruszenie zagwarantowanego ustawami zasadniczemi prawa wolnego przesiedlania się, co nastąpiło przez postanowienie ministerstwa spraw wewnętrznych wydalenia jej z zagrożeniem przymusowego usunięcia. Odrzucenie nastąpiło z braku dowodu, że sprawa została w ustawowo przepisanym administracyjnym toku instancyi przeprowadzona.

125 rocznica 3-go Maja w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Według dotychczasowych danych, przygotowywany przez Komitet obywatelski obchód 125 rocznicy 3 Maja w Warszawie przybierze imponujące rozmiary. Będzie to wspaniała manifestacya narodowa, w której zapowiada się udział krociowych tłumów. Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie podpisanie aktu na ratuszu, uwieczniającego uchwały komitetu obchodu 3 Maja. Do komitetu tego wchodzi 20 osób, przewodniczącym jest poseł Łempicki. Postanowiono utworzyć trzy stypendya im. Deckerta, Małachowskiego i Kołłątaja dla młodzieży rękodzielniczej, zamienić nazwę »Aleja Jerozolimska« na »Aleja 3 Maja« w części tej ulicy od Marszałkowskiej po most Poniatowskiego. Ulica Berga ma być ulicą Małachowskiego, trzy strony Rynku na Starem Mieście mają otrzymać nazwy »Linia Deckerta, Kołłątaja, prezydenta Zakrzewskiego«. Zainteresowanie się sfer niemieckich obchodem jest duże.

Pochód rozpocznie się nabożeństwem w farze.

Na pamiątkę obchodu wybito medal.

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Losowanie obligacyj pożyczki miejskiej. W dniu 1 maja b. r. o godzinie 11 rano odbędzie się w sali posiedzeń magistratu czternaste losowanie 4% obligacyj gminy miasta Krakowa, podzielonych na 5 seryj, w nominalnej wartości 23,600.000 K. Wylosowanych będzie 37 sztuk obligacyj, nominalnej wartości 62.600 K.

Wystawa obrazów A. Piotrowskiego otwartą będzie w osobnym lokalu przy ulicy Szczepańskiej L. 7 (dom p. Zdanowicza) na pierwszem piętrze. Wystawa obejmuje około 100 obrazów, akwarel i szkiców, dających interesujący przegląd twórczości jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy polskich.

Otwarcie wystawy nastąpi w poniedziałek, dnia 1 maja, o godzinie 11 przed południem.

Wystawę zwiedzać można codziennie od godziny 11 rano do 5 po południu.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wznowienie „Cara Samozwańca" A. Nowaczyńskiego z dyr. Solskim w roli tytułowej. Dzięki gościnie dyr. Solskiego, ożyje znów na naszej scenie ta wielka jego kreacya Dymitra Joannowicza, słynna już obecnie w całej Polsce. Dawno niewystawiany „Car Samozwaniec", oraz nowa obsada, czynią z dzisiejszej premiery atrakcyę, nawet dla tych, którzy widzieli go już w sezonach poprzednich.

W niedzielę po południu „Zemsta Kasznura", bajka ze śpiewami i tańcami Z. Rogoszówny, wieczorem „Car Samozwaniec", który powtórzony będzie jeszcze we wtorek 2 maja i we czwartek 4 maja.

W poniedziałek przedstawienie operowe na dochód Czerwonego Krzyża.

Od poniedziałku 1 maja rozpoczynają się przedstawienia wieczorne o godzinie 7½.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę wraca na repertoar arcydzieło Szekspira: „Sen nocy letniej", którego urok podnosi przepiękna ilustracya muzyczna Mendelsohna przy współudziale prof. St. Lipskiego, chóry ze solistką Br. Krajewską i balet prowadzony przez Adelę Sachs.

Kursa literackie przy instytucie muzycznym. W poniedziałek dnia 1 maja rozpoczynają kursa ciąg dalszy wykładów prelekcyą dra Feliksa Kopery pod tytułem „Architektura kościołów w Polsce". Wykład ten podobnie jak i następne ilustrowany będzie obrazami świetlnymi i odbędzie się w sali Muzeum Narodowego. We wtorek 2 maja wykład prof. Olszewskiego o „Malarstwie i rysunku" (sala przy ulicy św. Anny l. 2), we środę 3 maja pierwszy wykład z historyi literatury polskiej dr Maryan Szyjkowski, we czwartek 4 maja wykład literatury powszechnej, w piątek 5 maja wykład dyr. Gabryelskiego pod tytułem „Żywe słowo", mowa niema i mowa ruchów scenicznych. W sobotę 6 maja red. Prokesch mówić będzie „O krytyce teatralnej". Wykład pojedyńczy 1 korona, komplet koron 10.

Z sali sądowej. Wczoraj, jak donieśliśmy, odbyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciwko 30 włościanom i włościankom ze Śledziejowic, oskarżonym o zabranie 100 centnarów zboża z folwarku Zabawa w czasie inwazyi rosyjskiej. Trybunał wszystkich oskarżonych uwolnił od winy i kary, gdyż przyjął za udowodnione, że obwinieni zabrali to zboże z rozkazu żołdactwa rosyjskiego, któremu następnie musieli wypiekać chleb i placki.

Oszczerstwo. W dniu 2 maja br. przed trybunałem, złożonym z 6 sędziów, odbędzie się w kraj. sądzie karnym rozprawa o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa. Na ławie oskarżonych zasiędą żony górników z Wieliczki, Wiktorya Stolarczykowa, Julia Wójcikowa i Marya Jamrozowa, które w myśl aktu oskarżenia obwiniły w policyi wielickiej oraz wielickiem starostwie, a następnie przed sądem polowym Komendy twierdzy krakowskiej w czerwcu 1915 r. 56-letniego Franciszka Kołodziejczyka, nauczyciela ludowego w Wieliczce, o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyan. Kołodziejczyka aresztowano i zasuspendowano wskutek tego doniesienia, które — jak się później okazało — było zwyczajną osobistą zemstą. Dochodzenia, przez sąd polowy przeprowadzone, wykazały zupełną bezpodstawność oskarżeń wymienionych kobiet. — Świadkowie bowiem jednomyślnie zeznali, że Kołodziejczyk jest człowiekiem nieposzlakowanym, szanowanym obywatelem, który w czasie inwazyi narażał się często na niebezpieczeństwo, by ratować miasto i ludność przed wrogiem. On to, kiedy Rosyanie z Wieliczki uciekali, przedarł się wśród gradu kul do patroli austryackich i doniósł o istotnym stanie rzeczy, za co otrzymał pochwałę od komendanta oddziału. Sąd polowy dochodzenia zastanowił i Kołodziejczyka wypuścił na wolność.

Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu wyższego p. Obtułowicz, oskarżonych broni dr Heski.

Konfiskata majątków. Jak ogłasza „Gazeta Lwowska", sąd krajowy karny we Lwowie w sprawach przeciwko: 28-letniemu Aleksandrowi Sozańskiemu z Byczyny pod Starym Samborem i Iwanowi Hnyłyci z Lublińca Starego, jako podejrzanym o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela, oraz przeciwko 43-letniemu Jurkowi Kowalirowi z Lublińca Nowego, jako podejrzanemu o zbrodnię z § 321 u. k. w. *przeciw sile zbrojnej państwa* — orzekł zajęcie wszelkiego ich ruchomego i nieruchomego majątku.

Przeniesienie zwłok

zmarłego d. 7 grudnia 1915 r. we Lwowie

HENRYKA MACHERA

radcy cesarskiego
członka lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej i przemysłowca naftowego

odbędzie się w niedzielę, dnia 30 kwietnia b. r. w Krakowie, z kaplicy cmentarnej, po odprawionem o godz. 9-tej rano nabożeństwie, do grobowca rodzinnego.

Z kraju.

Tłumacz i powiat tłumacki po inwazyi. Powiat tłumacki przedstawiał z chwilą uwolnienia go od moskiewskiej inwazyi stan nader opłakany pod każdym względem. Walki trwały 3 miesiące, a wataby moskiewskie zrabowały, co tylko popadło pod rękę. Prawie wszystkie dwory zostały zniszczone, a południowo-wschodnia część powiatu, jak również północne naddniestrzańskie wsie, w znacznej części spalone, zaś żywy inwentarz i zapasy zboża prawie że do szczętu zrabowane. Zaraz po uwolnieniu powiatu podjęło swe urzędowanie tutejsze starostwo pod kierownictwem dra Łucyana Zawistowskiego. Przedewszystkiem zajęto się ofiarami wojny i rosyjskich rabunków. Na przedstawienie powiatowego komitetu ratunkowego nadesłało namiestnictwo 14 wagonów doskonałej mąki kukurudzianej i 3 wagony węgierskiej słoniny. — Wyasygnowaną przez namiestnictwo łączną kwotę 30.000 K użyło starostwo na wsparcia dla ofiar wojny, rozdzielając między najwięcej potrzebujących po kilkadziesiąt koron na wyżywienie i na zakupno najpotrzebniejszej odzieży.

Jedną z najpoważniejszych trosk i najtrudniejszych zadań stanowiła kwestya pomieszczenia przez zimę bezdomnych. Wskutek operacyj wojennych spłonęło w tłumackim powiecie 1500 domów, przyczem najwięcej ucierpiały gminy Worona (spalonych 252 gospodarstw), Jezierzany (120 gospodarstw), Tarnowica polna (44 gospodarstw), Winograd (37 gospodarstw) i wiele innych gmin z kilkunastu spalonemi gospodarstwami. Powiatowy komitet odbudowy po zwiedzeniu najwięcej zniszczonych gmin, wypracował do namiestnictwa memoryał, w którym przedstawił plan budowy tymczasowych pomieszczeń, zrywając między innemi z systemem barakowym, tudzież zażądał 500.000 K na budowę najkonieczniejszych umieszczeń dla bezdomnych. Pomoc przyszła wprawdzie za późno, bo aż w drugiej połowie października przyznało namiestnictwa pół milionowy kredyt na ten cel, postęp robót jednak jest obecnie wcale zadowalający, mimo zupełnego braku robotnika i budulca, tudzież spóźnionej pory. Obecnie jest pełna nadzieja, że w tym roku wykaże się o wiele lepsze postępy w budowie pomienionych pomieszczeń.

Bardzo energiczne kroki podjęto celem zaprowiantowania powiatu. Wykupno zboża przeprowadzono w całości w czas. Brakowi opału zapobieżono przez sprowadzenie 16 wagonów węgla dla miasteczek, a nadto przez ściśle przestrzeganie taryfy maksymalnej, co do cen drzewa opałowego, ochroniono ludność przed zdzierstwem handlarzy. Sprowadzono również wagon cukru, ponadto sprowadza się co miesiąc wagon soli ua samego "Tunaczu". Władze wszędzie energicznie, w miarę możności, zwalczały lichwę towarową i drożyznę.

Wiosennej uprawy roli w powiecie nie zaniedbano. Energicznie przeprowadzono zasiewy ozimin, poczyniono przygotowania pod zasiewy wiosenne, potworzono też wszędzie zawczasu przepisane komisye żniwne. Jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane nieporządne wypadki, to rolnicy w powiecie tłumackim z pewnym spokojem czekać mogą pory zbiorów.

Z ziem polskich.

Lublin. (Pożegnanie br. Dillera. — Przyjazd brygadyera Piłsudskiego). W drugi dzień Świąt odbyło się tu uroczyste pożegnanie odjeżdżającego na nowe stanowisko w Galicyi generał-gubernatora austryackiej okupacyi br. Dillera. W licznych przemówieniach delegatów miejscowej ludności i władz przebijała głęboka wdzięczność dla ustępującego generała za jego życzliwe rządy i szczery żal z powodu jego wyjazdu. Gen. Diller w pięknem przemówieniu wygłoszonem na bankiecie pożegnalnym zapewniał, że zainaugurowany przez niego „kurs" nie ulegnie zmianie, a następca jego będzie równie życzliwie odnosił się do ludności miejscowej. Co do osoby swego następcy gen. Diller nie dał wyjaśnień, zapewnił tylko, że będzie nim „możny pan, który zajmuje wobec Polaków równie życzliwe stanowisko" i będzie rządził krajem w duchu dotychczasowej polityki.

Nazajutrz gościł Lublin w swych murach po raz pierwszy brygadyera Piłsudskiego, który przybył, aby zwiedzić instytucye legionowe. Wydział narodowy lubelski zgotował brygadyerowi owacyjne przyjęcie. „Ziemia lubelska" powitała go pięknym artykułem wstępnym. Piłsudski zwiedził instytucye legionowe, schronisko, szpital, komendę placu, złożył wizytę miejscowym przedstawicielom władz austryackich, oraz administratorowi dyecezyi. Po południu był na przedstawieniu galowem „Halki" w teatrze. Tłumy ludności, zebrane na ulicach, witały brygadyera owacyjnie.

Pikanów w czasie walk. W drukowanych w »Kronice dyecezyi sandomierskiej« opisach walk i wykazach zniszczeń wojennych znajdujemy następujący opis walk pod Pikanowem (gubernia kielecka) i zniszczenia tej miejscowości: W dniu 4 października 1914 roku względny dotychczasowy spokój zakłóciła bitwa pomiędzy wojskiem niemieckiem a Rosyanami. Niemcy zamierzali otoczyć wojsko rosyjskie, broniące się w Opatowie i w sąsiednich wioskach, i w dość pokaźnej liczbie skierowali się w stronę Pikanowa. Spostrzegli się Rosyanie i wysłali rotę (kompanię) żołnierzy pod dowództwem podoficera Aleksandra Tafincewa, by wstrzymać zapędy Niemców. Rota, przybywszy około godziny 9½ rano do Pikanowa, przy pomocy kilku wyrostków i kilku mężczyzn ze wsi, na poczekaniu porobiła okopy. Niemcy umieścili się na polach wsi Małoszyce od strony zachodniej i północnej w oddaleniu 2½ wiorsty od Pikanowa. Rosyanie, mając oprócz karabinów zwykłych, kilka karabinów maszynowych, opierali się z początku Niemcom, liczącym 2.700 ludzi. Kanonada trwała od godziny 11 — 2 po południu. — Proboszcz miejscowy, ks. Józef Świechowski, zdołał zaledwie odprawić mszę świętą i ukrył się z domownikami w piwnicy w dziedzińcu. Wreszcie rota żołnierzy na Pikanowie zaczęła milknąć ze swymi strzałami i wkrótce nastąpiła cisza po trzygodzinnej walce. W drzwiach plebanii ukazał się Niemiec z okrzykiem: »Halt!« Wyszedł proboszcz z wielu innymi, którzy również ukryli się w piwnicy. W Pikanowie byli już Niemcy. Prowadzili dużo jeńców i nieśli bardzo wielu rannych.

Po kilkugodzinnej walce przedstawiał Pikanów przykry widok. Kościół, piękna budowa z ciosowego kamienia, z końca XIV. wieku, w stylu gotyckim, odarty z części dachu, dwie krokwie i wiele łat połamanych, sufit w nawie kościoła uszkodzony, ściana północna kościoła pokaleczona pociskami, mur okólny »obronny« z dwoma wyłomami. Straty, wyrządzone kościołowi, przeniosą dwa tysiące rubli.

Połączenie gubernii suwalskiej i wileńskiej. = »Grodnoer Ztg." donosi, że z dniem 1 maja zarządy gubernialne suwalski i wileński połączone będą w jeden okrąg z siedzibą w Wilnie.

Ze Świata.

Zgon działaczki polskiej. W Pradze zmarła w marcu r. b. Anna z Fischerów L a n g i e, wdowa po inspektorze kolei czeskich, a matka ś. p. Władysława Langiego, radcy szkolnego w namiestnictwie czeskiem. Ś. p. Anna Langie była najstarszą członkinią kolonii polskiej w Pradze, członkinią honorową Klubu Polskiego tamże. Brała żywy udział w życiu całej kolonii polskiej, wnosząc tam ze sobą ducha patryotycznego, wielki umysł i serce.

Osierociła córkę, znaną w całej Europie śpiewaczkę operową, występującą pod pseudonimem Wandy Delangé.

Zamordowanie kapłana w kościele. Pisma amerykańskie donoszą, że w kościele w St. Paul został zamordowany proboszcz tamtejszy Henryk Jajeski. W chwili, gdy po skończonej spowiedzi usiadł w krześle obok ołtarza, weszła do kościoła niejaka Aniela Dutek i pomodliwszy się chwilkę przed wielkim ołtarzem, wyciągnęła raptem rewolwer i dała 5 strzałów do księdza, który runął martwy na ziemię.

Kradzieże w zarządzie m. Kijowa. „Nowoje Wremja" donosi, że z kasy miejskiej m. Kijowa zniknęło nagle 10 milionów rubli. W chwili, gdy w kasie zarządzono rewizyę, burmistrz Djakow ustąpił ze swego stanowiska, oświadczając, że jest chory. W kradzieży tej jest, jak stwierdzono, współwinnym cały zarząd miejski Kijowa.

Śmierć wybitnego uczonego. „Journal de Génève" donosi: Profesor literatury na uniwersytecie fryburskim, Maurycy Masson, znalazł śmierć, jak donoszą telegraficznie do Berna, na froncie francuskim. Zabił go odłamek pocisku armatniego. Zajmował on w armii stanowisko porucznika. Masson wsławił się swojemi dziełami o Lamartinie i J. J. Rousseau.

Wydalanie lichwiarzy żywnościowych ze Szwajcaryi. Prasa szwajcarska donosi o represaliach rządu szwajcarskiego przeciwko lichwiarzom i spekulantom środków żywnościowych. Departament policyi i sprawiedliwości wydał do ubiegłej soboty 11 rozkazów wydalenia lichwiarzy z poza granic Szwajcaryi. Pomiędzy wydalonymi znajduje się kilku poddanych niemieckich, bułgarskich, austryackich i kilku żydów polskich.

Oryginalny zapis. Skarbowi pruskiemu zapisał zmarły w roku 1910 dyrektor sądu administracyjnego v. Gronow z Koszalina 100 tysięcy marek z zastrzeżeniem, że suma z procentami pozostanie nietknięta, dopóki nie osięgnie wysokości sumy długów państwowych.

Gruzini. Na Kaukazie żyje naród półtrzecia miliona głów liczący, którzy do r. 1783 cieszył się zupełną niezależnością i wolnością. Są to Gruzini. W roku owym ich król Ivan II oddał się pod protektorat rosyjski, a Katarzyna II uroczyście poręczyła samorząd Gruzinom. Ale stało się z nimi tosamo, co z Kozaczyzną Chmielnickiego. Poręka na papierze, a samowładztwo caryzmu i czynownicza samowola w praktyce. To też w roku 1907 wniosła Gruzya memoryał przed obrady pokojowe w Hadze. Gruzini domagali się wypełnienia umowy, wznowienia nietykalności granic i autonomii, zresztą pod władzą zwierzchniczą Rosyi. Głos ich przebrzmiał jednak bez odgłosu.

W dzisiejszej wojnie Gruzini podnoszą znowu wołanie. Tym razem żądają, względnie ich imieniem żąda bezimienny autor broszury w wydanej w Zurychu (Georgien und der Weltkrieg von *. W Zurychu 1916), aby Turcya i Niemcy złączyły narody kaukazkie w jednostkę polityczną, jako federacyę narodów, w której naród gruziński znalazłby swoje wskrzeszenie państwowe. Państwo takie byłoby równocześnie tarczą ochronną dla Turcyi i Persyi. Aby zachęcić Turcyę do tego planu, autor przedstawia jej zmiany, jakieby zajść musiały na wschodzie w razie zwycięstwa Rosyi. Otoby Turcya utraciła swe armeńskie krainy, a nawet całą północną Małą Azyę, Persya zaś straciłaby prowincye Aserbeidżan i byłaby stale obsadzona przez Anglików i Rosyan.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota, dnia 29 kwietnia: »Car Samozwaniec«; występ dyrektora Solskiego.

Niedziela po południu: „Zemsta Kasznura".
wieczorem: „Car Samozwaniec", występ dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Sobota, dnia 29 kwietnia: »Sen nocy letniej«.

Niedziela, dnia 30 kwietnia: po południu: »Królowa Przedmieścia«; wieczorem: »Ptasznik z Tyrolu«.

Stan szkolnictwa średniego w Galicyi w r. 1915—16.

W ostatnim przedwojennym roku szkolnym (1914) posiadała Galicya, wedle wykazu »Kalendarzyka profesorskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych«, 207 szkół średnich wszelkich typów. Znaczne cofnięcie się wstecz nastąpiło w roku bieżącym. Liczba tych szkół obniżyła się bardzo. »Kalendarzyk« na rok 1916 podaje przegląd tylko 146 zakładów naukowych, co prawda z uwagą, że pominięto licea i seminarya nauczycielskie prywatne (prócz Białej), oraz te szkoły, które nie poczuły się do obowiązku przesłać liczb i nazwisk pożądanych wydawnictw (u Niemców takie daty posyła się do Lipska, czy Berlina, nawet z Australii i dalekiego Wschodu dokładnie i punktualnie).

Według stanu z marca b. r., pracuje już w Galicyi 96 rządowych szkół średnich, 8 zawodowych szkół rządowych i krajowych, 41 prywatnych, przeważnie gimnazyów żeńskich. W lutym dopiero stworzono niższe klasy humanistyczne w Brodach, a w marcu otwarto naukę w Złoczowie. Nie są czynne dotychczas szkoły państwowe w Brzeżanach, Buczaczu, Czortkowie, Sokalu, Tarnopolu (5), Trembowli i Zaleszczykach. Aż 26 średnich szkół prywatnych nie podjęło nauki na nowo, a to: w Borszczowie, Czortkowie (polskie i ruskie), Dolinie, Horodence, Husiatynie, Jaworowie (polskie i ruskie), Kałuszu, Komarnie, Kopyczyńcach, Kutach, Podhajcach, Podwołoczyskach, Prokocimiu (zwinięta przed wojną), Przemyślanach, Przeworsku, Rohatynie, Skałacie, Tarnopolu, Turce nad Sanem, Zaleszczykach, Zbarażu (polska i ruska) i Zborowie. Z zawodowych tylko kupiecka szkoła w Brodach jeszcze nie działa.

W szkołach czynnych nie wszędzie odbywa się nauka jednolicie i w sposób zwyczajny. Normalnie odbywa się nauczanie w tych szkołach tylko, które pracowały w poprzednim roku, choćby nie przez wszystkie miesiące roku szkolnego. W innych odbywa się nauka w klasach »skombinowanych«, czyli połączonych, tak, że zakresem nauczania w każdej klasie jest materyał naukowy dwu klas. W pierwszem półroczu odrabia się skrócony materyał jednej klasy, a w drugiem klasy następnej, n. p. w skombinowanej II. i III. (urzędowo nazywanej III.) do 15 lutego zapoznano się z wiedzą klasy II., a w letniem półroczu z wiedzą klasy III. Świadectwa z takich półroczy opiewają jako świadectwa roczne. Nauka tak skrócona i ścieśniona odbywa się w szkołach miast, na wschód od Dunajca się znajdujących, nadto w Krakowie tylko w prywatnych. Linia ofenzywy naddunajeckiej będzie mieć zatem i w dziejach szkolnictwa naszego znaczenie pamiętne.

Wielka szkoda, że nie możemy się jeszcze dowiedzieć, jakiej zmianie uległa liczba młodzieży w szkołach średnich. Musimy czekać na urzędowe sprawozdania roczne, bo obecnie »Kalendarzykowi« wiele zakładów znowu dat nie dostarczyło. (Tu niestety Kraków i Lwów nie świecą przykładem). Obniżenie frekwencyi jest pewną rzeczą, gdzieniegdzie nawet bardzo znaczne, n. p. w podgórskiem gimnazyum z 420 do 262, mniejsze w realnych gimnazyach, n. p. w krakowskiem z 592 na 524. Pod tym względem uczelnie czasowe, na tułaczce, były ochotniejsze w dostarczeniu liczb, ale znowu ogólnikowych tylko, bo na kursach u r z ę d o w y c h w Wiedniu przy Vereinsgasse było »przeszło 600 uczniów«, przy Sophienbrückengasse »przeszło 700«, a na ruskich urzędowych »około 100 uczniów«, na p r y w a t n y c h zaś przy Ledererergasse »uczniów i uczenic przeszło 700«, przy Albertgasse »około 500«, a na kursie dla seminarzystek 30.

Wielkie zmiany uczyniła wojna i jej czas w szeregach nauczycielskich. Niektóre zmiany są straszne. Wykaz z roku 1914 obejmował 2.429 nazwisk profesorów i suplentów, czyli razem nauczycieli szkół średnich w Galicyi z polskiemi szkołami na Śląsku i w Czerniowcach. W ciągu dwóch lat 1914 i 1915 szczerby powstały znaczne. — Z m a r ł o a ż 50, z czego tylko 4 emerytów. Na emeryturę przeszło w tym czasie 11, ustąpiło z zawodu 5, przeszło na inne stanowiska nauczycielskie 8, mianowano dyrektorami 3. Odznaczeń było bardzo mało i to przeważnie skromnych, 15 radców rządu (dyrektorów), 20 radców szkolnych, 6 złotych krzyżów zasługi (a trzy dla nauczycielek), 4 ordery Franciszka Józefa. Wojennych odznaczeń dla cywilnych przedstawicieli stanu nauczycielskiego rozdano w Galicyi dotąd 10. Tuż przed samą wojną otrzymało 78 kandydatów stałe posady nauczycielskie. W okresie już wojennym i tuż przed wojną uzyskało świadectwo uzdolnienia nauczycielskiego 67 absolwentów wszechnicy. Zamianowano we wspomnianym okresie suplentami 31 egzaminowanych i 73 n i e s k w a l i f i k o w a n y c h jeszcze aspirantów do zawodu nauczycielskiego Liczbę tę zwiększają egzaminowani zastępcy nauczycieli, którzy znaleźli zajęcie w szkołach prywatnych, o 18 (przeważnie kobiety).

Właściwością wyłącznie doby wojennej są następujące liczby: na kursach dla uchodźców w Wiedniu uczy 59 nauczycieli, na zmienionych stanowiskach służbowych jest 5 dyrektorów, czasowo zajętych inną pracą 14 nauczycieli i dyrektorów, n. p. w biurach Rady szkolnej krajowej lub N. K. N., 15 jest nieznanych z miejsca pobytu. — Z nauczycielstwa szkół średnich p o l e g ł o na placu boju lub zmarli ran i chorób jako żołnierze 32, w niewoli jako j e ń c y w o j e n n i jest 88, jeńcami c y w i l n y m i 57, a służy c z y n n i e w w o j s k u 500 (dokładnie 499), która to liczba nie uwzględnia jeszcze tych, którzy wskutek reklamacyi zostali zwolnieni i do służby cywilnej wrócili, a takich będzie też nie jedna setka. Sama zatem służba orężna uczyniła szczerbę wielką, zabrawszy szkole już 677 nauczycieli.

„Muzeum" w zeszycie za kwiecień podaje następującą listę profesorów-Polaków, poległych na polach bitew: Chłap Antoni, prof. gimn. w Bochni, podporucznik; Dragan Hugo, zast. naucz. gimn. I. w Rzeszowie, porucznik, poległ w Serbii; Dubanik Aleksander, z. naucz. pryw. gimn. w Kolbuszowej, poległ we wrześniu 1914 r.; Dutkiewicz Ad., z. naucz. gimn. V. we Lwowie, chorąży; Dziubek Ign., nauczyciel szkoły kupieckiej w Przemyślu, porucznik, poległ w lipcu 1915 r.; Faczyński Julian, z. naucz. gimn. w Trembowli; Gawryś Tadeusz, z. naucz. gimn. w Dębicy, podporucznik Legionów; Janicki Aleksander, z. naucz. gimn. w Trembowli; Jędrzejowski Jan Kazimierz, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, członek zarządu głównego Tow. nauczycieli szkół wyższych, porucznik, poległ w grudniu 1914 r. pod Bardyowem; Klimaszewski Augustyn, prof. gimn. w Jarosławiu; Kołodziejczyk Edmund, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ 24 maja 1915 r. pod Radymnem; Kopacz Władysław, prof. Akademii handl. we Lwowie; Koszykowski Jan, z. naucz. w gimn. I. w Stanisławowie; Krajewski Marcelin, z. naucz. gimn. V. we Lwowie; Kulczycki Jakób, z. naucz. pryw. gimn. w Horodyncе; Małuty Stanisław, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ w październiku 1915 roku na Wołyniu; Matus Wojciech, prof. gimn. II. pol. w Tarnopolu; Michalski Tadeusz, z. naucz. gimn. w Gorlicach, chorąży, poległ w grudniu 1914 r.; Nowak Stanisław, z. naucz. gimn. V. w Krakowie; Puk Zenon, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, poległ w sierpniu 1914 r. pod Kraśnikiem; Rudnicki Tomasz, z. naucz. w Przemyślu (Zasanie); Słonina Jan, z. naucz. gimn. w Kołomyi, poległ w listopadzie 1914 r.; Szyszłowski Mikołaj, z. naucz. gimn. I. i V. w Krakowie, porucznik Legionów, poległ w maju 1915 r.; Weinert Czesław, z. naucz. gimn. I. w Stanisławowie; Ziemski Józef, prof. gimn. I. w Tarnowie, podporucznik, zmarł (z ran) jako jeniec w Moskwie 19 sierpnia 1915 r.

Miasta adryatyckie podczas wojny.

Rjeka.

Był już wieczór, kiedy przybyłem do Rjeki (Fiume) — pisze w wiedeńskim dzienniku „Zeit" sprawozdawca wojenny Arnold Hollriegel. — Od strony morza były wszystkie światła przyciemnione. Ale mimo to nie było tak okrutnie ciemno, jak w innych miastach adryatyckich, które znam. Na Korso oświetlone są nawet okna wystawowe na ciemnofioletowo. Oświetlone w tym celu, ażeby można widzieć towary — a na ciemnofioletowo dlatego, ażeby nie widać było światła. Mój towarzysz, nie mówiący po włosku, zażądał, ażebym z nim udał się do takiego handlu ciemnofioletowego i był tłomaczem. Wchodzimy do handlu, w którym usługuje mała, zręczna signorina. Proszę o „camiciuolę". Signorina nie rozumie, ale po chwili woła w dyalekcie weneckim z nad brzegu adryatyckiego.

— Aha, to ma być „maglia", trykot.

— Tak jest, ale czy to się nie nazywa „camiciuola"?

— Nie — odpowiada signorina — we Włoszech słyszałem zawsze tylko „maglia" w najlepszym dyalekcie toskańskim. Ale co mnie teraz obchodzi „idioma gentile" — dodała po niemiecku — jesteśmy z niem na stopie wojennej.

Mój towarzysz płaci i wychodzimy ze sklepu, myśląc o spożyciu kolacyi. Ale kogo zapytać o dobry lokal? W ciemnofioletowym zmroku idzie poważny jegomość brodaty, znający zapewne miasto. Przemawiam do niego instynktownie po niemiecku. Poważny pan wzdycha z głębi swojej zranionej duszy.

— Mój Boże — powiada. — Chciałbyś pan dobrze zjeść. Dzisiaj? Tutaj, w Rjece? I piwo także? Ale z piwem teraz to straszne rzeczy.

Mimo to wymienia mi 5 restauracyj, w których mogę próbować.

— A nie zapomnij pan zjeść „scampi" — dodaje na odchodne.

Przychodzimy do restauracyi, w której dostajemy dobre jedzenie na sposób wiedeński, „spaghetti" i przeróżne inne przystawki włoskie, znakomite wino i najlepsze piwo pilzneńskie. Jedliśmy także „scampi", delikatne raki morskie. Chleb był bez domieszek i bez karty chlebowej — ceny umiarkowane. Nie było tak źle, o panie starszy.

Wracamy do domu. Ale gdzie do licha znajduje się nasz hotel? Trzeba się oryentować podług latarni gazowej. Jedna jej połowa nie jest pokryta i z tej strony nie leży port, nie ma lotników nieprzyjacielskich. Musimy zwrócić się w tę stronę, po której znajduje się ciemnofioletowa połowa latarni.

W dnie powszechdnie Rjeka wygląda tak, jak inne miasta w niedzielę. Ulice nad morzem, które musiały być dawniej bardzo hałaśliwe i przepełnione ludźmi, są teraz puste i spokojne, jakby wymiecione. W porcie widać wprawdzie dymy parowców, a jeńcy rosyjscy dźwigają ładunki, ale nie ma tu gorączkowego ruchu, można tylko wyczuć puls życia.

Abbazia.

Nie smutniejszego, niż ta wiosna w Abbazii. = Wiosna oczywiście nie oglądała się na wojnę i w parku, tudzież w ogrodach pełno zieleni i kwiecia, jak zwykle. Ale cała rzecz polega na tem Ludzie gwiżdżą na wiosnę, jeżli ona nie służy, jako scenerya dla naszego ruchu. Wiosna zawitała także tego roku do Abbazii, ale miejscowość ta ma smutny wygląd.

Nie jest Abbazia zupełnia pusta. W tym oto pensyonacie mieszka pani kapitanowa, w tamtej restauracyi gra nawet muzyka, przy oknie kawiarni siedzi gość, kolej elektryczna jedzie pusta do Lovrany, a wszędzie tylu jest właśnie ludzi, ażeby spostrzedz, jak strasznie ich mało. W ogromnej kawiarni „Quarnero" znajduje się obecnie schronisko dla rekonwalescentów szeregowców. Całe rzędy sklepów są zamknięte, o ile zaś są otwarte, mają w oknach wystawowych takie rzeczy zbyteczne, jak koronki, brylanty, muszle, perfumy francuskie. Nikt tego nie kupuje.

Chodziłem tu i tam; kroki moje rozbrzmiewały w pustkowiu — śniłem. Wiem, że raz przecież nastanie pokój, a wtedy przyjedzie do Abbazii pani radczyni komercyonalna, wszystko pójdzie dawnym torem. A skoro śnimy, to wyobraźmy sobie, że w parku rosną i rosną róże, palmy i laury, a gdy koalicya zapowie nową, wielką ofenzywę, wielki żywopłot zrośnie się nad biedną, śpiącą Abbazią. Pewnego dnia, gdy już dawno będzie pokój na ziemi, jakiś botanik w lesie dziewiczym Quarnero znajdzie stare mury. Rozpocznie się odkopywanie i ludzie dowiedzą się ze słonego rachunku hotelowego, znalezionego wśród rumowiska, że tu była Abbazia, ulubione letnisko Wiedeńczyków, nie mówiąc o Budapeszcie (no i Galicyi. Uw. Red.)). Chciałbym też wiedzieć, co odkrywcy powiedzą. Czy oni będą jeszcze mogli pojąć, że przed wojną były letniska dla zamożnych? Czy odkopawszy „Grand hotel", willę, lub sklep jubilera, będą wzdychać, czy uśmiechać się? Czy powiedzą, że byliśmy przed wojną tam nawet banalni, gdzieśmy się czuli szczęśliwi?

Pola.

Nie twierdzę, że widziałem zakazane podczas wojny miasto. Nie widziałem go, byłem tylko w niem. Wśród ciemności nocnych okręt pancerny, na którym się znajdowałem, zbliżył się do czarnego brzegu. Na życzenie kapitana musiałem udać się pod pokład. Wjazd do portu wojennego podczas wojny jest ważną sprawą i nawet powołana osoba nie może być jego świadkiem.

Przez port o niewyraźnych konturach zawiozła mnie łódź do brzegu. Jak gdyby jeszcze nie znano ognia, takie ciemności panowały w mieście milczącem. Nie była to ciemność naturalna w głębi lasu. Ciemniejszą niż wszelką ciemność ziemska była ta noc wśród zamilkłych ulic.

Dostałem się po omacku do wskazanego hotelu. Z bramy nie widziałem już morza, słyszałem tylko plusk oddalającej się łodzi. W dali niknące linie masztów i wież. Zapukałem do bramy. Otworzono ją szybko i zamknięto równie szybko za mną, ażeby nie wydostał się na zewnątrz żaden promień światła.

Poszedłem do łóżka. Ponieważ hotel był pierwszorzędny, więc było w nim robactwo. O godz. 4 rano, zanim słońce zeszło, jechałem już pociągiem kolejowym z Poli. Nie widziałem Poli, ale mimo to i dlatego właśnie wiem, jakie ona podczas wojny ma dla nas znaczenie.

Odpowiedzialny redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

✝

Ks. Dr Stefan Pawlicki

Członek Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, b. Rektor Uniw. Jagiellońskiego,

przeżywszy lat 76, w zgromadzeniu 46, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 28 kwietnia 1916 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie w kościele XX. Zmartychwstańców w poniedziałek 1 maja b. r. o godz. 8 rano, poczem nastąpi eksportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy Zgromadzenie zaprasza Duchowieństwo, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego

HOLGER DRACHMANN.

Muzyka lekarką.

(Dokończenie.)

Chłopiec poszedł na morze. Odbył jedną czy dwie podróże większe i powrócił do domu. Nie zdradzał ani zamiłowania, ani też odrazy do morza. Wreszcie objął służbę rotmeńską, aby się wprawić pod okiem ojca.

Byłto okres bezustannych starć, małych scysyj, przerywanych tu i ówdzie wielkimi kłótniami, po których ciężka dłoń ojca spadała na hardy kark syna. Młodzieniec okazywał uzdolnienie do budowania statków, do rysunków, umiał trochę grać na skrzypcach, najchętniej jednak urządzał zapustne maskarady i amatorskie przedstawienia w pobliskiem miasteczku portowem. Była to w pewnym stopniu natura artystyczna. Ojciec nazywał go próżniakiem i rozwierała się między nimi coraz większa przepaść, pogłębiana codziennemi starciami autorytetu z młodzieńczością, drobiazgowości z lekkomyślnością, brutalności z uporem. Możliwe, że jednodniowa zgoda byłaby w stanie zbudować most pomiędzy młodym a starym, gdyż w gruncie pod twardą pokrywą oziębłości tkwiła miłość ojca do tego syna, do jego nierozważnych czynów właśnie dlatego, że były tak obce jego naturze. Z drugiej strony ten młody, nieco lekkomyślny chłopiec szanował tę starą smołą przepojoną kurtkę ojca, nauczył się cenić jego dzielność i odwagę — na tyle doświadczenia żeglarskiego posiadał — uznawał jednak, że był nadto jednostronnym i bezwzględnym przedstawicielem swego stanu. — Rzadkie, szczęśliwe chwile mijały, nie przynosząc pojednania, brakło bowiem pośrednika, któryby umiał uspakajać, wyrównywać; dom był pusty, smutny. Ojciec chronił się na morze, syn do karczmy...

Wszystko to przesuwało się przez pamięć rotmen, gdy owego smutnego, posępnego popołudnia zimowego leżał, oczekując bezsennej nocy. A do wtóru tym myślom wył melancholijnie wicher. Ach, tak chętnie posłuchałby teraz jakiejś muzyki, melodyi, która oderwałaby go od tych myśli, złagodziłaby je i użyczyła mu spokoju, bodaj na jedną godzinę!

Nic z tego. Tylko wicher wyje i przynosi raz w raz te same obrazy: więc przejście ze starszym synem, wygnanie go z domu i los, jaki mu zgotowała jego surowość — śmierć żony, jej słowa, jej spojrzenie pełne wyrzutu i błagania, którem objęła jego, tego surowego, może nawet okrutnego męża.

— Ha! On był taki, jaki był, a ona taka, jaka była — trudno! Przecież wszyscy ludzie nie mogą być jednakowi, a skoro się spełniało swoją powinność przez całe życie, jakież prawo mają ludzie, czy coś wyższego niż ludzie — w taki okropny sposób mu wyrzucać?... — usiłował się bronić.

Nic nie pomogło — i ostatnie przejście, najcięższe musiał przeżyć wspomnieniem, chociaż mu się opędzał. Wicher wył bezustannie, a on oczyma duszy patrzał na swego młodszego syna, brnącego coraz bardziej w błoto, w które tak łatwo i lekko wchodzi noga, a skąd wydobyć się można tylko dzięki nadludzkim wysiłkom. Zbił go i wyrzucił z domu. Syn wrócił, upokorzył się, przyrzekł poprawę i został przyjęty do łaski. Lecz zgoda trwała niedługo — wypędził go powtórnie i przeklął.

Po jakimś czasie, posępnego, zimowego wieczora zapukał do drzwi obdarty, zziębnięty włóczęga. Rotmen otwarł i wlepił oczy w zmienioną twarz syna, który żebrał i błagał — tylko o nocleg.

— Precz stąd! Połóż się w szopie albo idź całkiem do dyabła! — zawołał i zatrzasnął drzwi przed własnem dzieckiem.

Owej nocy leżał w swojem własnem, ciepłem łóżku, lecz nie zaznał snu. Nie wiedział skąd i dlaczego, ale przychodziły mu do głowy rozmaite myśli i pytania, czy miłość ojcowska to przebaczenie i cierpliwość, lub też próżność i zadowolenie własne.

O rannym brzasku wstał i wśród wichru i ostrej, zimnej mgły udał się do szopy. Wchodząc, uderzył o coś głową... były to nogi włóczęgi w dziurawych, obłoconych butach. — Krzyknął i przerażone oczy podniósł w górę — na haku wisiał młodszy jego syn.

Gdy służąca weszła do szopy, ujrzała go leżącego na ziemi obok odciętych zwłok wisielca. Na jej wołanie o ratunek ocknął się, wstał i mruknął przez zaciśnięte zęby: Wywieź mi to ścierwo taczkami na wybrzeże, albo gdzie zechcesz, byle nie do mego domu.

O własnej sile wrócił do siebie, zamknął się i przez kilka dni nic nie miał w ustach.

Gdy pani Paaske weszła do izby, leżał na łóżku z zaciśniętemi zębami i oburącz obejmując głowę.

— Czego pani chce? zapytał szorstwo.

— Chciałam tylko powiedzieć, że jest pochowany, a teraz ja tu zostanę!

Na te słowa odwrócił się i począł łkać bez łez, które go dławiły.

I leżał tak, oczekując nadejścia bezsennej nocy. Więc tak będzie wciąż, dzień za dniem, noc w noc, w tym samotnym domu, gdzie wszystko, co kochał, wszystko, do czego przywiązywał nadzieje, zabrano mu, zniszczono, zdeptano w sposób, w jaki tylko życie umie niszczyć swoje własne dzieła, a wszystko to niezasłużenie, boć przecie ani złem życiem, ani słabością ducha, ani wyuzdaniem, ani zaniedbaniem obowiązków nie zgrzeszył. — Synów stracił, żonę, a ta »uczciwa kobieta«, o której ona na śmiertelnem łożu wspominała, wyzyskuje słabnące jego siły, kręci się koło niego, aby go oszukać, okraść. — Ale to się musi skończyć, tak dalej być nie może. On chce... on sam nie wie właściwie, co zrobi? Usiadł z zaciśniętemi rękami i wlepił oczy przed siebie, w ciemność i słuchał wyjącego wichru — — ach, to bezustanne wycie, odbierające człowiekowi wszelką odrobinę dzielności i siły!

W tem posłyszał panią Paaske, robiącą coś w przyległej izbie, której drzwi były uchylone. Była mu w tej chwili tak wstrętna, że miał ochotę posłać jej głośno jakieś wyzwisko. — Posłyszał jakiś lekki trzask: co, u dyabła! czyżby nakręcała zegar? przecież to już sam zrobił w południe... Ale cóż to? Ktoś śpiewa!... nie, grają, biją w bęben, dzwonią! Niemożliwe! Czy już zupełnie oszalał? Objął głowę i zatkał uszy. Gdy je znów odsłonił, usłyszał tak śliczne tony, zupełnie jakgdyby z obłoków spływały. Nie miał pod ręką porównania, gdyż nigdy nie słyszał czegoś, co dało by się porównać z temi tonami. — Opadł na poduszki: wszystko poczęło w nim tajać, wszystkie chmury, wszystkie ponure myśli... i płakał, jak dziecko.

Wypłakawszy się, wstał i przeszedł do przyległej izby; ujął rękę pani Paaske, ścisnął ją mocno, położył na oczach i przytulił do ust. Nie wymówił słowa: przepraszam, a i ona milczała. Nawykli przecież oszczędzać słów w swojem małem gospodarstwie. Teraz zrozumiał, jak i dlaczego oszczędzała. Począł też rozumieć cośkolwiek z łagodniejszych potęg życiowych, które w rezultacie okazują się niejednokrotnie silniejszemi.

Przeł. z duńskiego J. K.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.